

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WIECZYSTO CI NIEZŁE
JEDNO IŁA CHRYSTUS
I IŁA JEDNO IŁA



CHRZEŚC.
LUDOWEGO.
BIBLIOTECZKA „W.P.”
R.P.P. NASZ
JEZUS CHRYSTUS!



DOBROCI KALENDARZ NIEWIASTA
SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRAWO I ŻŁOD

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Polityka ugodowa.

II.

Przedstawiliśmy, jakie są trzy główne zasadnicze podstawy tej polityki, którą nazwano „ugodową”, dla tego, że dąży do porozumienia z Rosyą i odbudowania Polski przy jej pomocy i w państwowej z nią jedności.

Myśl to nie nowa, i nie nasza. Tak, oparci na doświadczeniu i rozpatrzeniu się w stosunkach świata, myśleli, pisali i radzili najświetlejsi w narodzie mężowie, ks. Biskup Woronicz, ks. Stanisław Staszyc, hr. Wielopolski i inni.

Niedawno zaś ogłosiła „Gazeta narodowa” zdanie w tej sprawie znanego i światłego historyka, ks. Waleryana Kalinki, które podamy na innem miejscu.

A skoro tak jest, że najznakomitsi mężowie w Polsce, od tylu lat wskazywali tę drogę porozumienia z Rosyą, jako najlepszą i najpewniej wiodącą do celu, jeżeli chcemy prawdziwie odrodzenia Polski, — zapytać się wypada, dlaczego dotychczas ta myśl nie stała się powszechną? dlaczego nie zamieniła się w stały program narodowy? Na to pytanie trojaka się nasuwa odpowiedź.

Najpierw winna leży po stronie naszej, tj. Polaków w ogólności, że nigdy nie umieliśmy i nie umiemy rządzić się stale i wytrwale rozumem, ale dajemy się łatwo powodować uczuciom, a uczuciowość nie tylko wyklucza rozsądną politykę, ale czyni nas wprost do niej niezdolnymi.

Po drugie, winna za to spada na naszych i Rosyi odwiecznych wrogów. Anglia, Niemcy i przez długie lata Francya, a rzec można, inne też państwa Europy, zazdroszczą Rosyi jej potęgi, wzrostu i szczęśliwego geograficznego położenia, więc wszystkie niemal państwa Europy toczą od lat 100. to otwartą, to ukrytą wojnę przeciw Rosyi. Tak było w r. 1855 podczas wojny, zwanej krymską, gdy Anglię, Francję, Austrię i Włochy

połączyły się, aby potęgę Rosyi złamać, i przez dwa lata toczyły z nią wojnę, która kosztowała dwa tysiące milionów (dwa miliardy) franków, a poległo w niej około pół miliona ludzi.

Tak było po wojnie tureckiej z r. 1878, gdy wszystkie państwa połączyły się, aby na kongresie berlińskim, pozbawić Rosyę korzyści zwycięskiej wojny. Tak znowu jest teraz, bo wojnę japońską spowodowali Anglicy i Amerykanie, a wszystkie inne państwa ogłosiły „neutralność” — co znaczy w rzeczywistości, że w miarę możliwości, utrudniać będą Rosyi prowadzenie wojny.

Otóż ta zazdrość państw w obec Rosyi, płynąca z obawy przed jej potęgą, miała ten skutek, że Anglia, Francya i Niemcy, zawsze podjudzały Polaków przeciw Rosyi i łudziły ich czcemi obietnicami, wiedząc dobrze, że Rosya połączona z Polską byłaby największą potęgą świata, i rozkazywałaby na całej naszej półkuli ziemskiej.

Nic więc dziwnego, że Francya i Anglia zawsze zachęcały Polaków do powstania i obiecywały im pomoc swoją; czego nigdy uie dotrzymały, a Prusy i Austria zawsze starały się o to, ażeby Polacy nigdy nie porozumieli się z Rosyą; wiedząc, że z chwilą takiej zgody, musiałyby oddać swoje zabory.

Jest rzeczą historycznie dowiedzioną, jak to wykazuje Helleniusz w swem dziele: „Rozmowy o Polskiej Koronie” że rząd austriacki, a także pruski, przeznaczały osobne fundusze na to, aby rozbudzać u Polaków „jak najgorętszy patryotyzm” pod warunkiem, że będzie zwrócony przeciw Rosyi.

Ale nie trzeba świadectwa historyi, skoro dziś na własne oczy widzimy, jak rządy niemieckie podżegają Polaków przeciw Rosyi. Rząd pruski wysłał teraz umyślnych agentów-agitatorów do Królestwa Polskiego, aby zachęcać nierozważnych i lekkomyślnych do powstania przeciw Rosyi, wmawiając w nich, że teraz, gdy Rosya zajęta jest wojną japońską, najlepsza do tego jest pora. Rząd austriacki zaś nie tylko pozwała ludziom, którzy przybrali nazwę „wszech-polaków” otwarcie pisać o tem, że mają onę *tajne* stowarzyszenie „Ligi narodowej”, a nawet tajny „rząd narodowy”, ale popiera całe to działanie dlatego, bo jest skierowane przeciw Rosyi. Nie ulega więc wątpliwości, że obce rządy za pomocą pieniędzy i rozmaitych obietnic, starają się podniecać nieżyczliwość i nienawiść Polaków względem Rosyi.

Jest jednak trzeci, najważniejszy powód, dla którego polityka „ugodowa” nie może trafić do przekonania wielu szczerych Polaków — i nie mogła dotychczas stać się programem narodowym, a tym powodem jest z jednej strony mylne przedstawianie jej przez niektórych ugodowców, a z drugiej strony brak odwagi w głoszeniu programu narodowo-ugodowego, oraz brak zaufania w siłę prawdy, a stąd nieśmiałość i chwiejność w działaniu ugodowców: —

W niektórych pismach i broszurach politycznych, wydanych w ostatnim czasie, przedstawiono program ugody w następujących słowach: „Skoro nie możemy „odebrać siłą tego, co nam obca przemoc wzięła”, skoro nie możemy stworzyć własnego państwa — to musimy starać się urządzić i rozwijać w obcym.”

Wynikałoby z tego, że program ugodowy, to jest jakiś krok rozpaczny. Zważywszy w możliwość stworzenia własnego państwa, mamy niejako sobie powiedzieć: „Nie damy rady naszym zaborcom; zrzekliśmy się powstania z bronią w ręku, bo ono pogarsza nasze położenie, a więc pogódźmy się z naszym losem, *pogódźmy się z podziałem Polski na trzy części*, a starajmy się urządzić w obcym państwie; uzyskać, czy wybłagać od zaborczego rządu bodaj tyle, aby życie nasze było znośne, aby nam pozwolono zostać Polakami!“ *)

Nic dziwnego, że przy takim przedstawianiu programu ugodowego, każdy Polak, mający poczucie godności ludzkiej i narodowej, wzdrygnąć się musi — a jeżeli nie ugrzązł całkowicie w sobkowstwie, jeżeli celem jego nie jest tylko zapewnienie sobie spokojnego i wygodnego życia, to się na taki program nie zgodzi — *i zgodzić nie powinien*.

Byłoby to bowiem zaiste zrzeczeniem się dążenia do niezależności, a tem samym przeciwnem godności narodowej i poczuciu praw naszych przyrodzonych, których ani nikt odebrać nam nie może, ani my ich, bez upodlenia, *zrzekać się nie możemy*.

Taka też polityka ugodowa, to zgodzenie się na wieczny rozdział narodu na trzy części, i przyjęcie pruskiej rady, abyśmy byli prusakami polskiej narodowości, oraz austryakami i rosyjanami, mówiącymi po polsku między sobą, a pracującymi dla dobra nowych ojczyzn: Prus, Austrii i Rosyi.

W ten sposób nie wrogowie, ale my samibyśmy się pogrzebali, pisząc własną ręką na tej mogile: „*Finis Poloniae!* Koniec „Polski“; żyć mają tylko Polacy z łaski rządów zaborczych!! Taki program ugodowy, to woda na młyn tych wszystkich, którzy podburzają ludność czy do powstania, czy do zbiegowisk ulicznych, czy wreszcie do tajnego, z ustawami sprzecznego działania, bo w każdym razie lepiej się odważyć i na trzy fronty walczyć, ginąć z chwałą, niż na trzy fronty *marnie skapitulować*.

Piszcie do Starostw!

Posucha jest taką samą i gorszą klęską niż powódź, a zatem rząd obowiązany jest uwzględnić położenie ludności i odpisać podatki gruntowe. Potrzeba jednak, aby Zwierzchności gminne czuwały, i pamiętały o tem, że mają obowiązek zawiadomić starostwo o rozmiarach klęski, i żądać zawczasu zbadania sprawy i odpisania podatków.

Odpisanie to podatkowe bywa wprowadzie w Galicyi bardzo nędznie wymierzane, ale przecie bodaj o to upomoć się trzeba. Na Śląsku upusty podatkowe są daleko znaczniejsze — może jednak w Galicyi nastąpi pod tym względem poprawa.

*) Tak prawie napisano w książeczce: „Wobec wojny — Głos z Warszawy przez Swojaka“. Podobnie przedstawiają program ugodowy: „Listy polskie“ wydane również w tym czasie w Krakowie. Tak jednak stawiając sprawę, tytko się ją psuje, i naród od polityki ugodowej odstręcza.



Słowo na czasie.

(Dokończenie.)

A żyd, gdy kupi dwór, obstanie, bo żyd oszczędza i zabiega, a pan zbytkuje i spuszcza się na sługi.

Znam jednego pana, nazywa się Wodczyński, a trzyma w dzierżawie od księcia Sanguszkii dwa folwarki w Skrzyszowie i Szynwałdzie. Płaci z tych folwarków drogo, a i tak świetnie stoi, ma pieniędzy dosyć, ale to pan oszczędny. A dlaczegożby pan na swoim obszarze nie mógł obstać, gdyby nie wdawał się z żydami i oszczędzał? Drugi pan, Karol Berke w Karwodży, świetnie gospodarzył, miał podostatkiem pieniędzy, słynął na całą okolicę z gospodarki, a dziś jest dziad. Dlaczego? Syn jego Kanty przepucował wszystko, tak, że niedługo żydy wezmą folwark. Z tego wszystkiego wynika, że panowie, którzy puszczaają żydom hurtem lasy, produkta, ziemie, są wrogami dla siebie i ludu, bo siebie niszczą, żyda bogacą, a chłopą rujnują. Chłop jest fundamentem w społeczeństwie, to prawda, ale jak nie ma dachu nad fundamentem, to i fundament zgnije, runą posady i nie będzie budowy gmachu społeczeństwa. —

A teraz zwracając się do chłopów, proszę Was, na miłość Bożą, uciekajcie od żydów, nie kupujcie tak drogo od żydów tylko jeden rok, a będziecie widzieć, że żydzi w drugim roku nie będą zakupować koniczków ani zagonów. Nie chodźcie do żyda do roboty, choćby przez jeden tylko rok, a wyniesie się ze dworu, ucieknie od zakupionego kawałka gruntu, bo żyd sam nie będzie robił. Unikajcie karczem żydowskich, nie pijcie tej trucizny, która duszę i ciało zabija. Bierzcie wzór od żydów; trzymajcie się tak jedności jak żydzi, u nich jeden drugiemu pomaga, jeden drugiego wspiera, bogaty biedniejszego, bogaty nie wstydzi się z biednym rozmawiać, nie tak jak u nas panowie lub i bogatsi chłopci, co się wstydzą biedniejszego chłopca. Żyd w karczmie wódkę sprzedaje, a sam jej nie pije. Czy widzicie kiedy żydów pijanych?

Widział kto kiedy żydów, bijących się kołami i pięściami? widział kto tylu żydów procesujących się między sobą o obrazę honoru? Widział kto kiedy żydów w szabas kupujących lub sprzedających? Biermyż tedy pod tym względem przykład od żydów. Niechże raz ustaną kłótnie, niezgody, procesy, nienawiść niech ustanie i zazdrość piekielna. Łączmy się razem, pracujmy każdy z osobna i wszyscy razem nad podniesieniem naszego ducha, nad podniesieniem ekonomicznym, a niech nie będzie tyle rozdziałów, tyle stronnictw i niezgody!

A na zakończenie dodam parę słów o sobie i o naszym tarnowskim powiecie. Nie pisałem już siedem lat nic do gazetki, bo byłem obarczony pracą, najpierw około swego gospodarstwa. Człowiek musi być sam wszędzie za wszystko, bo czeladzi nie najmie; nikt służyć nie chce, tylko ucieka do miasta lub za granicę. A powtóre zostałem wójtem, a urząd ten, dla takiego, który go sumiennie chce spełnić, połączony jest ze stratą czasu i majątku. Obecnie już, choć z wielką trudnością, pozbyłem się tego ciężaru, za co Bogu dzięki!

Powiat nasz tarnowski dla naszego stronnictwa jest jakby zaklęty, choć tu dawniej wszędzie były nasze gazetki i nasi ludzie.

Gdy Potoczkwie szli razem z ks. Redaktorem i zakładaliśmy „Związek chłopski“ w r. 1893., to się zdawało, że z Sandeczyzny i z Tarnowskiego zejdzie nowa gwiazda dla chłopów. — Kto to zepsuł? Sami chłopie: Potoczkwie! Uniosła ich duma, a za pokrywkę posłużyła ośłuda. Zamiast iść zgodnie i bronić się razem, oni wtedy, gdy na ks. Redaktora i na nas, zaczęły się sypać protesty księży i wyklینania, chcieli być lepszymi teologami i katolikami niż ks. Redaktor! Z prawowierności zerwali jedność, założyli nową gazetę — i gwiazda zgasła i spadła! Dziś Potoczkwie są „posłami z łaski rządu“ — „Związek chłopski“ wie dzie marny żywot na papierze, a Potoczkwie dychają między swymi kumami, lecz po za swoją miedzą znaczą tyle co nic, lub gorzej, bo kto pamięta od początku, co się działo, ten musi mieć żal do nich, że pierwsi jedność chłopską rozbili — a i dziś z mylnej drogi nie nawrócili.

Duchowieństwo również lud bałamuci; zakazy czytania gazetek nie są cofnięte, i może już niejednego od czytania odstręczyły, a przynajmniej liczba czytelników nie wzrasta. Duchowni nasi chcą być mądrzejsi i wyżsi od Papieża, który klątwy przez nich wydane skasował i cofnął. Ale chłop mądry i odważny nie da się odstraszyć od czytania gazetek. Ja je czytam przez wszystkie lata, i tą stanowczością okazałem tyle, że mnie, i kilku innym, którzy tak samo twardo stali, *pozwolono czytać*, a jednemu, co się widocznie chwiał, nie pozwolono. Wyrzucam sobie tylko jedno, że będąc od lat kilkunastu Waszym wytrwałym czytelnikiem w szczęściu i nieszczęściu, gotowy do walki za sprawiedliwość i do poświęcenia się dla dobrej sprawy i do ofiary dla bliźnich, przecie dotychczas dla naszego stronnictwa nie wiele pracowałem, ofiary żadnej nie poniosłem, a przez to w niczem się nie przyczyniłem do ogólnego dobra. Ale od 18-stu lat los nienawistny mię tak prześladuje, że mi nieraz już życie nie miłe, i równowaga nieraz mię opuszczała, a tylko wiara mię powstrzymywała, żem marnie nie skończył. A choć i dzisiaj szczęście się nie poprawiło, a czarne chmury gromadzą się nad głową i rzadko jasnego słońeczka — mam przecie nadzieję, że się otrzęsę — i zacznę więcej i lepiej pracować.

A czytelnicy naszej gazetki niech zechcą osądzić, czy te moje zapatrywania są słuszne. Wkrótce więcej co napiszę o naszym tarnowskim powiecie.

Jakób Ładwik.

Kubik namaszczoney.

W niedzielę, dnia 24 lipca, zapowiedziane było wędrowne zgromadzenie bialskiego „Związku chrześ.-socyjalnego“ w Bestwinie, na które przybył ks. Stojałowski z p. Fijakiem.

Zgromadzenie rozpoczęło się dopiero po niesporze, w podwórzku gospodarzy, braci Zborków. Zagaił je ks. Stojałowski, a odczytując odnośne paragrafy statutu Związku chrześ.-socyjalnego, oświadczył, że na

zgromadzeniach wędrownych „Związku“, przewodnictwo prowadzi prezes Związku, lub zastępca, a głównym zadaniem takich zgromadzeń jest, zapoznanie się z programem stronnictwa. „Nie przychodzimy, tedy, mówił ks. Stojałowski, z nikim się spierać, ani w żadne sprawy miejscowe, kościelne czy gminne, się mieszać, lecz chodzi nam o to, aby lud o programie czyli zadaniach i dążnościach stronnictwa pouczyć, z czego każdy bezstronny osądzi, czy droga, którą idziemy i innym wskazujemy, jest dobrą. i czyśmy my, posłowie ludowi, wybrani na podstawie tych zasad, wierni im pozostali.“ Zaledwie jednak ks. Stojałowski rozpoczął, wnet exchrześcijanin Kubik i jego nieliczna zgraja podnieśli wrzaski i krzyki, żądając wyboru przewodnictwa i zapowiadając, że oni o programie nie chcą słuchać, tylko będą swoje socjalno-demokratyczne książeczki czytać.

Ks. Stojałowski odrzekł na to, powołując się na pismo starostwa, że do zgromadzenia innego, niż było zapowiedziane, dopuścić nie może, a tych, którzy o programie słuchać nie chcą, do obecności na zgromadzeniu nie zmusza. Gdy wrzaski nie ustawały, ks. Stojałowski wezwał tych, którzy chcą spokojnie słuchać, aby weszli do chaty, w której zgromadzenie, dla samych członków i zwolenników stronnictwa, się odbędzie, — i to rzekłszy, podążył spieszonym krokiem do chaty. Wtedy Kubik zawołał: „I my pójdziemy do chaty!“, a pijaczyna Stanisław Góra zawołał: „Hurra chłopcy z Janowic, do chałupy!“ — i cała zgraja wtłoczyła się w drzwi chaty, nie dopuściwszy, aby ks. Stojałowski je zawarł. Powstał zgiew; wszyscy zaczęli się cisnąć do wnętrza chaty i zbili się w sieniach w kłębek; przezorna bowiem gospodyni zamknęła drzwi do izby. Powstał tedy w sieni tłok, bo Kubik i towarzysze-o p r y s z k i, mimo wezwań gospodarza i gospodyni, nie chcieli wyjść z chałupy. Trwało to sporą chwilę i byłoby przyszło do bitki, gdyby ks. Stojałowski i inni, nie byli powstrzymali gorętszych, którzy już na napastników za kije porywali.

Koniec zamieszaniu położyły dzielne niewiasty, Bestwinianki, które nabrawszy wody i pomyj w naczynia, namaściły głowę Kubika i jego towarzyszy, słusznie sądząc, że skoro Kubik nie chciał namaszczenia w kościele, to mu się przyda namaszczenie pomyjami. Dopiero w ten sposób wypłoszono Kubika i jego zgraję z chaty. Gdy sprawa już w ten sposób była załatwiona, zjawił się żandarm z posterunku bestwińskiego, (przyjaciół Kubika) z drugim towarzyszem, aby zrobić porządek, który już był przywrócony.

Więc, jak zwykle u nas bywa, zaczęli żandarmi wzywać obecnych na podwórzu, aby się rozeszli, czego rad usłuchał Kubik, i wśród śmiechu obecnych, wyniósł się „z myty“ — z „towarzyszami“ i poszli razem w tak zwanem Kółku zagrać się winem po przymusowej kąpieli.

Po odejściu zdrajcy ze zgrają, zebrało się grono Bestwinian i Bestwinianek najpierw w izbie, a potem pod drzewem w podwórzu, gdzie ks. Stojałowski odczytywał i tłumaczył zebranym punkta chrześcijańsko-ludowego programu. Trwała taka swobodna i pouczająca pogadanka najspokojniej — choć ludzi było przeszło 200 — przeszło godzinę, gdy w tem zjawił się wysłany przez Kubika żandarm — i wciskając się w spokojnie zebraną gromadkę, zaczął „w imieniu prawa“ wzywać do rozejścia się! Ksiądz Stojałowski, oraz poseł Fijak tłumaczyli mu, że od-

bywa się spokojna i swobodna pogadanka i czytanie, więc wtrącać się nie ma po co — i woli wrócić na wino do Kubika. Uspokoił się też na chwilę, a tymczasem ks. Stojałowski zaczął zapisywać zgłaszających prenumeratorów i rozdawał im kalendarze i żądane nra gazet.

Nagle żandarm zaczął przeraźliwie wrzeszczeć, a zwracając się do ks. Stojałowskiego wzywał go, aby „zgorszenia“ nie robił — inaczej go zaaresztuje! Oburzony ks. Stojałowski przystąpił do żandarma i rzekł: „Czego Pan chcesz i jakim tu tonem przemawiasz? czekam na to, abyś mię aresztował, jeśli masz za co.“ Równocześnie wszyscy zgromadzeni poczęli wołać: „Jakie tu zgorszenie kto robi? czemuś pan nie był, gdy zgorszenie robił twój przyjaciel?“

Żandarm nie umiał ani swego postępowania usprawiedliwić, ani żądania swego określić, a zapytywany natarczywie: „jakie tu zgorszenie?“ zawstydzony poszedł w kierunku Kółka rolniczego, odprowadzany śmiechem wszystkich obecnych.

W Kółku widocznie piła gromada z wójtem, bo po chwili wrócił żandarm z wójtem, wzywając, aby się ludzie rozeszli. „Gdzież to my iść mamy? zapytali — wszak my tutejsi, tu nasze chaty i pola. Wy się zeszli w Kółku — a my tu, stoimy i rozmawiamy spokojnie, czegoż chcecie?“

Na to ani wójt ani żandarm nie umieli dać odpowiedzi — i dowiedli tem samem, że się ludzi czepiali bez przyczyny. Gdyby p. żandarm zbyt z Kubikiem nie kolegował, byłby umiał się znaleźć takto — i powagi swojej sam nie podkopywał.

Zgromadzenie to otworzyło ludziom oczy — zapisało się nowych czytelników gazetek 25., a jeden z poważniejszych Janowiczaków zaprosił posłów na poufne zebranie do Janowic, gdzie większość gminy przeciwna jest Kubikowi, i tylko nie ma chęci z pijacką zgają Kubika rozpoczynać kłopotu. —

Ostatnie wiadomości.

Z Bielska. Maks. Jakisch, blacharz, hakatysta, który na Domu polskim malował świnie, 28 lipca skończył samobójstwem. Drugi hakatysta, G. Josephy, spadł z konia, i złamał nogę.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że znienawidzony przez Polaków, generał-gubernator Warszawski, Czer tk ó w, napewno ustąpi, podając się z wyższego polecenia o zwolnienie ze służby. Kto go zastąpi niewiadomo. Nowy naczelnik policyi baron N o l k e n, obchodzi się z ludnością uprzejmie, i złagodził dawne surowe rządy.

Petersburg. Gdy minister P l e h w e jechał powozem na dworzec, rzucono bombę którą rozerwała go w tysiączne kawałki.

Z bojowiska wojennego. Raporty generała Kuropatkina nadesłane cesarzowi, potwierdzają cofanie się wojsk rosyjskich ku północy. Straty z obu stron są wielkie.

Pożary. W R o z w a d o w i e (pow. Nisko) spłonęło 27. bm. 72. domów, z tych 4 katolickie; ogień powstał od piekarza żyda. Strzelcy z Niska skutecznie pomogli do przerwania ognia.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Biedna Polska często bywała nawiedzana nieszczęściami i niejednen rok musiała czarnemi zgłoskami zapisać w swojej pamięci, lecz czasów tak ciężkich jak obecne, niewielu nawet najstarszych ludzi pamięta.

Pod Prusem odebrano włościanom polskim możność zakupowania ziemi, przez wzbronienie im prawa budowy domu na tejże ziemi, z Królestwa tysiące braci naszych poszło na daleki wschód do walki z chytym Japończykiem, w przemyśle zaś zapanował zastój ogromny i głód nęka robotników tak, iż zdarzały się wypadki, że ojciec chciał własne dzieci sprzedać obcym ludziom, aby mieć za co kupić chleba, — a Galicya, ta biedna Galicya, zniszczona w zeszłym roku przez powodzie i grady, w tym roku jeszcze cięższą przeniesć musi klęskę, wyrządzoną jej przez niebywałą posuchę i olbrzymie pożary.

Kto spojrzy na pola nasze wyschłe, spékane od spiekoty, spalone, mimo, że tu i ówdzie stronami przechodziły deszcze, temu się serce kraje, albowiem widać, że po takim roku przyjdzie nędza i głód.

Stare kroniki pamiętają tylko cztery lata podobne do obecnego, to jest rok 1000, r. 1473, r. 1540 i r. 1811. O roku 1473 wiadomo tyle, że od marca do września nie spadła ani kropla deszczu, skutkiem czego susza panowała tak wielka, że na Węgrzech w bród można było przejść przez Dunaj. Żniwa rozpoczynały się w te lata suche z początkiem czerwca. Z końcem czerwca jedzono już chleb ze świeżej mąki i pito nowe wino, które w te lata było niezwykle dobre i bardzo mocne.

Lecz pokarmu nie na długo starczyło i zdaje się, że tak będzie w tym roku. Wprawdzie zbiór pierwszego siana, koniczyn i żyta wypadł w tym roku na ogół nie najgorzej, i pszenice pokazały się dość dobre, lecz jęczmiona u nas i kukurydza na Węgrzech ucierpiały wiele od suszy, a potrawy, drugie koniczyny, owsy i ziemniaki, które stanowią główny artykuł spożywczy wiejskiej ludności, można uważać niemal za stracone. Nie będą mieli co jeść ani ludzie, ani zwierzęta gospodarskie. Bydło spadło ogromnie w cenie i bodaj, czy jeszcze dalej spadać nie będzie, jeśli się Pan Bóg nie ulituje i nie zesze obfitych deszczów.

Klęska posuchy jest w Galicyi z wyjątkiem nielicznych szczęśliwych miejscowości, ogólna, a we wschodniej Galicyi jeszcze większa jak w zachodniej.

Źródła i rzeki prawie wyschły, w miejscowościach fabrycznych brakuje wody do kotłów, skutkiem czego fabryki stają, na wsi pastwiska pożółkły lub zczerwieniały, jak gdyby ogień był we wnętrzu ziemi, a wszystko aż trzeszczy pod dotknięciem — takie wysuszone i sparzone.

W taki czas zjawia się za jednym nieszczęściem drugie, a mianowicie lubią szaleć pożary. Ile w Galicyi spłonęło pomniejszych domostw, tego by się dziś człowiek nawet nie doliczył i odchodzi go zresztą ochota do liczenia drobniejszych nieszczęść tem bardziej, że trzy nadzwyczajne groźne pożary wstrząsnęły krajem w ciągu tego tygodnia.

W pierwszym wypadku zapaliły się lasy należące do puszczy niepołomickiej, w powiecie bocheńskim. Skutkiem nieostrożności dwóch kosiarzy, zatliło się świeże siano na łące pod lasem, płomienie przeskoczyły na młody las, zanim je zdołano ugasić, a wkrótce pożar objął obszar, liczący przeszło 200 mórg. Wojsko z Krakowa, Bochni i Niepołomic, oraz ludzie z okolicznych wiosek potrafili wprawdzie ograniczyć ogień przez wykopanie szerokich rowów, atoli ugasić go nie zdołali, ponieważ idzie spodem pod ziemią, paląc wyschłe torfowiska i grubą, od niepamiętnych czasów nagromadzoną, masę podściółki, której nie chciano ludziom sprzedawać, a dzisiaj ona podsyca pożar.

W drugim wypadku, zajęło się w niedzielę 24. lipca miasteczko Brzesko i spłonęło niemal doszczętnie. Ludzie byli w kościele, gdy w jednym domu, w którym obchodzono wesele, wybuchnął z winy gości weselnych ogień. Wyschłe dachy nie stawiały żadnego oporu, to też płomień obejmował z błyskawiczną szybkością ulicę za ulicą. Zajął się także kościół parafialny, atoli spłonął tylko dach i dzwonnica, która razem z dzwonami runęła. Trzecie zgorzało miasteczko Rozwadów.

Gdy Bóg tak ciężko doświadcza naszą krainę, zapytuje się człowiek mimowoli, co też najwyższa władza ziemską: rząd, uczyni, aby ulżyć niezmierniej nędzy ludzkiej. Po zeszłorocznych klęskach nastąpiło drobne i prawie nic nie znaczące odpisanie podatków; po strasznej zaś klęsce tegorocznej koniecznem jest, aby rząd wogóle nie ściągał za ten rok żadnych podatków, lecz o ile kogo nie uwolni, aby odnośną sumę rozłożył mu na lata najbliższe. Bez tej ulgi wielu ludziom ciężko będzie wytrzymać do przyszłego roku.

Strejk w Borystawiu trwa dotąd, lecz obraca się na coraz gorsze dla robotników. Obliczono, że w samych zarobkach stracili robotnicy dotychczas około 280 tysięcy koron, nie licząc straty tych wszystkich rzeczy, które pozostawiali u żydów i kupców. Pewna część robotników wróciła po cichu do pracy.

Daszyński przyjechał do Borystawia aby zrobić ugodę z pracodawcami, lecz źle wyszedł na swoim posłannictwie, ponieważ pracodawcy nie chcieli z nim wogóle ani nawet mówić. Przebywszy tedy kilka dni w Borystawiu, odjechał jak niepyszny z powrotem do Krakowa, a na jego miejsce przybył drugi socyaldemokrata z Krakowa, oraz Stapiński, który także chciałby dla siebie upiec kawałek mięsa przy obecnej zamieszce. Prawdopodobniejszem jest atoli, że „Jaś” wkrótce pójdzie w ślady Ignaca i ścigany złorzeczeniami zawiedzionych robotników, wróci nic nie wskórawszy, do domu.

Rzym. W dniu 20. lipca, jako w pierwszą rocznicę śmierci Leona XIII. odbyło się za jego duszę w kościele św. Piotra przy Watykanie uroczyste żałobne nabożeństwo, w którym wziął udział Papież Pius X., a po mszy żałobnej sam odprawił zwykłe modły przy katafalku.

Austria. Niemcy śląscy nie mogą się uspokoić — i urządzają po miastach, zwłaszcza w Cieszynie i Opawie, zgromadzenia, na których uchwalają wezwać rząd, aby cofnął rozporządzenie, mocą którego mają być zaprowadzone przy seminarium nauczycielskiem w Cieszynie polskie klasy, a w Opawie czeskie. Wystali też deputację złożoną z niemiec-

kich posłów do ministra Koerbera, aby mu to żądanie osobiście przedłożyli. P. Koerber tym razem wziął na odwagę, i w odpowiedzi na przemowę deputacyi, oświadczył, że Niemcom krzywda się nie dzieje, i rząd swego rozporządzenia nie cofnie!

Posłowie polscy i czescy ze Śląska udali się w kilka dni potem również w deputacyi do ministra Koerbera, i podziękowali mu za sprawiedliwe zarządzenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 24 do 29. lipca.)

Zdaje się, że chwila stanowczej rozprawy między oboma wojującymi stronami nadchodzi. Główna armia japońska podeszła tak blisko ku rosyjskiej, że walna bitwa koło Liaojanu i Niuczwanu jest nieuchronną. Jeżeli zważymy, jaką nadzieję zwycięstwa ma który z przeciwników, to nasuwa się samo przez się przekonanie, że sprawa stoi dla Rosyan bardzo niepomyślnie.

Jak się stanie, to niedaleka przyszłość pokaże. Tymczasem walka głównej armii japońskiej z oddziałami rosyjskimi już wre w całej pełni. Nadeszły o niej następujące szczegóły: Od zeszłego czwartku (24 lipca) do ostatniego poniedziałku, a więc przez 5 dni toczyła się nieustanna bitwa między miejscowościami Tasziczao i Tajszo. Front wojenny obejmował około 20 kilometrów. Środek armii japońskiej, który się zerwał do ataku, został odparty i zatrzymany na miejscu. Przeciw lewemu skrzydłu japońskiemu wykonali Rosyanie bardzo skuteczny atak na bagnety, co sprawiło, że do niedzieli (24 lipca) przedpołudnia obie strony po zliczeniu strat i korzyści, stały jednakowo dobrze — i bitwa do tej chwili była nierozstrzygnięta. Koło godziny piątej jednak po południu zajęło prawe skrzydło japońskie wzgórza okoliczne i otworzyło na Rosyan tak morderczy ogień, że aby ludzi nadarmo nie tracić, dowódca zaatakowanego skrzydła rosyjskiego nakazał odwrót.

Straty z obu stron są niezawodnie znaczne, lecz bliżej nie są znane. Rosyanie cofnęli się o 7 km. na północ poza Tasziczao.

Dalsze telegramy podają, że Kuropatkin nakazał wojsku swojemu opuścić Niuczwan. Opróżnienie tego miasta nastąpiło po spaleniu dworca kolejowego i wszelkich zapasów żywności. Wojska rosyjskie cofają się na północ, a w tem obecnie sęk największy, czy im się odwrót uda, lub też czy ich Japończycy odetną.

O Porcie Artura wiadomości nowych niema. Japończycy pozwolili przyjechać do swego obozu dziennikarzom i wysłannikom różnych państw, z czego by można wnioskować, że ukończyli już w zupełności przedwstępne roboty oblężnicze i nie boją się zdradzenia żadnej tajemnicy, a rozpoczną wkrótce generalny szturm.

Flota Portarturska nie wyjeżdża z portu, natomiast flota Władywostocka opływa Japonię i w bliskości stołecznego miasta Yokohamy wyławia statki, dowożące z różnych stron świata kontrabandę wojenną do Japonii. Jeden z takich statków, należący do Anglii, flota władywostocka

zatopiła, gdyż na wezwanie za pomocą trzech ślepych wystrzałów nie chciał się zatrzymać. Wtenczas okręt wojenny dał dwa ostre wystrzały i okręt angielski ugodzony nimi poszedł na dno.

Zapowiadana od dawna trzecia flota rosyjska jest już na wodach azyatyckich, a mianowicie na morzu czerwonym. Składa się ona z 13 okrętów różnej wielkości. Zamiast płynąć ku Japonii, gdzie lepsze i nowsze okręty japońskie zgotowałyby jej może zgubę, zatrzymała się ta flota zwana ochotniczą, na morzu czerwonym, gdzie przytrzymuje i rewiduje wszystkie statki, podejrzane o przewożenie broni, amunicji i żywności dla Japończyków. Kilka takich statków należących częścią do Anglii, częścią do Niemiec, Rosyanie skonfiskowali, co doprowadziło do chwilowego ostrego starcia z Anglią, wśród którego padły ze strony angielskiej surowe pogróżki. Zatarg zostanie prawdopodobnie załatwiony pokojowo.

Pokazało się jednak dowodnie, jak wygląda „neutralność” państw w tej wojnie. Okręty angielskie, a nawet niemieckie dowożą Japończykom materiały wojenne i żywność!

Streszczając krótko wiadomość z pola walki, powiedzieć trzeba, że w chwili obecnej położenie Rosyan na lądzie jest jak najfatalniejsze, natomiast na morzu położenie ich coraz bardziej się poprawia.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Dawno upragniony deszcz skropił ulice Bielska-Białej w dniu 26 lipca. Niestety było tych kropel tak skąpo, że po ogrodach zaledwie ślad po deszczu pozostał. Upały zwolniały, i niebo pochmurne; może też Bóg zmiłuje się nad nami.

— W skutek posuchy zajęła się wełna w fabryce Riesenfelda w Bielsku, i powstał pożar, który straż pożarna po kilkugodzinnej pracy stłumiła; 16 warsztatów zostało uszkodzonych.

Zaproszenie. W dniu 2. sierpnia odbędzie się w ogrodzie „Domu polskiego” wielka zabawa wieczorna, poprzedzona z przedstawieniem teatralnem. Loterya fantowa zaopatrzona w 300 fantów wartościowych najrozmaitszego rodzaju. Będą też rozmaite gry i zabawy, a przez cały czas przygrywać będzie muzyka.

Zapraszamy Braci z Białej, Lipnika, Straconki, Hałcnowa, Komorowic i innych sąsiednich wiosek do licznego udziału.

Zgromadzenia odbędą się: dnia 31-go lipca w Ciscu, powiat żywiecki, 7. sierpnia w Trzcianie pod Rzeszowem.

Bezwstydne oszukiwanie ludzi. W Zabłociu pod Żywcem mają się odbyć niezadługo wybory do Rady gminnej. Kompania chcąca trząść gminą, a między innemi takie ryby jak Schrötter, Rusek, Schwarz, dążą wszelkimi sposobami do uzyskania w przyszłej radzie większości — i tak: Listę wyborczą wystawiono w kancelaryi gminnej przez krótszy czas, niż nakazuje ustawa, pewnie dlatego, aby się w niej nie można dokładnie rozpatrzyć. Podział na koła wyborcze jest taki, że poprostu trzeba się

zдумiewać nad bezczelnością tych, którzy go dokonywali. Oto w I-szem kole głosujących jest tylko 6 osób, a w tem 5-ciu żydów; w II-giem kole głosujących jest 5 osób, a w tem 3-ch żydów! W III-ciem natomiast kole jest głosujących aż 514 osób, przeważnie chrześcijan. Trzecie koło płaci podatku blisko 7 tysięcy więcej niż drugie, lecz nikogo z trzeciego do drugiego koła nie przybrano. Urzędników kolejowych ze stacyi nie wpisano do I-go koła, byle jeno żydom zapewnić w niem większość. Żydzi więc mają absolutną większość w I-szem i II-giem kole, a co śmieszniejsze, że wyborców np. w II-giem kole jest tylko 5-ciu, a mają wybierać 8-miu radnych! Zdaje się, że niezależnych kandydatów nie będzie można przeprowadzić ani z III-go koła, ponieważ zarząd fabryki papieru wywiera nacisk na podwładnych sobie robotników, by na niezależnych nie głosowali.

Z Nowosiótek (w pow. skałackim) piszą: „Ponieważ poruszyliście w gazetkach sprawę kontraktów czyli ugody służbowej chcę, jako dłużoletni sługa, coś na to odpowiedzieć. Zwykle dają nam na wsi prócz pieniędzy, za które służymy, ordynaryę, tj. pewną ilość zboża. Warto zobaczyć, jak ono wygląda. Nie czyści się go jak na sprzedaż, lecz daje poślad, a także nie na wagę, lecz na miarę, bo gdyby szło na wagę, trzeba by go jako lichego, a więc lekkiego, znacznie więcej niż na miarę. Ileż to razy czekać trzeba głodnemu na otrzymanie tego zboża? Chlebobdawca sprzeda pszenicę, a służbie każe czekać na nową, nie dając w zamian za pszenicę pieniędzy, bo nowa przenica tańsza, to niech i na tem służbodawca ma zarobek. Pozwolą trzymać krowę, ale trawy dla niej zbierać nie pozwolą; mieszkanie dadzą, ale gorsze nieraz od chlewa, na głowę deszcz się leje. A biedny sługa, zwłaszcza rodzinny, jest jak niewolnik, musi rok wysłużyć, bo dzieci i żony nie odbiegnie, i kontraktu dotrzyma choćby w najgorszych warunkach. Gdy jest samotny, to wyrzeka się wszystkiego i ucieka, ale żonaty musi cierpieć. Więc przyznać trzeba, że często winą nie po naszej stronie; gdybyśmy mieli kontrolę tak nad sobą, jak i nad pracodawcami, nie byłoby takich wyzyskiwań biedaków.

Jeden ze sług.

Jak to było, p. wójcie? W Grębowie, pow. tarnobrzeski, prowadził piekarstwo żyd Mojżesz Leibl. Gdy się wykryło, że Leibl niema prawa trudnić się piekarstwem, ponieważ jego świadectwo wyzwolin było fałszowane, skazał go sąd na 3 tygodnie aresztu.

Piszą nam, że w tym wypadku miejscowy wójt, gnębił piekarza katolika, byle piekarza żydka, niby piekarza, ratować. Raz zamknął ten wójt nieprawnie piekarnię katolika Wewerki na 8 dni. Oskarżony tłumaczył się na pierwszym terminie, że uczynił to z polecenia gminy, a kiedy została wniesiona nowa skarga przeciw gminie i sprawa przysłała do innego sędziego, wójt tłumaczył się znowu, że gmina nic nie winna, bo on to uczynił sam, na swoją odpowiedzialność.

Pytamy p. wójcie, jak to było? bo przecie godzien pogardy byłby taki wójt, który za kwartę wódki lub za łapówkę, nadstawia głowę za żyda i postępuje nieprawnie, byle katolikowi zaszkodzić? Nie chcemy na razie przypuszczać, aby to było prawdą — i dlatego czekamy na wyjaśnienie ze strony wójta.

Z Rzezawy (pow. bocheński) piszą: „Na początku kwietnia nawie-
dził 3 razy pożar naszą gminę, zniszczył 4 budynki mieszkalne i 3 sto-
doły. Posucha i przymrozki poniszczyły u nas ziemniaki i fasole. Od
dnia 1. lipca zaczyna u nas urzędowanie poczta, bo chociaż czego nie
potrzeba, to nasza gmina wszystko mieć musi.

Już nie wiadomo u nas, który dzień mamy uważać za święto, czy
sobotę czy niedzielę, tak się roi od żydów, a nasza sławetna gmina każ-
dego przykryje swojemi opiekuńczemi skrzydłami i już się tak żydzi po-
bogacili, że jeden dopiero 4. lata jest w gminie, a już sobie wybudował
okazałą wilę niedaleko kościoła i pokrył dachówką; wygląda ona jak
plebania. Jest u nas żydowskich sklepów 5, karczma szósta, a familij
żydowskich 8. w tak małej gminie. Jest wprawdzie i kółko rolnicze,
ale już się dwóch kupców na nim tak dorobiło, że aż poszli na tamten
świat po zapłatę, ale żyd nie umrze ze zmartwienia ani z nędzy, bo on
odebrać swoje potrafi. I kto tylko przyjdzie do naszej gminy, każdy
miejsce znajdzie, żyd, złodziej i cygan, tylko dla swoich miejsca nie ma,
bo niektórzy powyjeżdżali do Sławonii, a teraz powracają o żebraczym
chlebie i rozbijają się po krakowskich brukach.

Restaurują u nas kościół, ale pożał się Boże, jak ta restauracya
wygląda; kosztuje około 15 tysięcy, a warta nie wiele więcej jak 5.000.
Taki mamy gospodarny i mądry komitet kościelny. W przeszłym roku
porobione gzymsy i mury ogniowe już pospadały i Bóg strzegł, że
to nie wydarzyło się podczas procesyi, boby było kilkadziesiąt osób
zabiło.“

F. P.

Wydział „Ojczyzny“, polskiego Stow. chrześcijańskich robotników
i robotnic w Wiedniu, wybrany na Walnem Zgromadzeniu dnia 5-go
czerwca br. jest następujący: prezes: inż. Szczepanik Jan, I. wicepre-
zes: Ks. kan. Łukaszewicz Julian, II. wiceprezes: Negrini Józef, skarbnik:
Ruxer Ludwik, zast. Rozmysłowski Antoni, bibliotekarz: Rozmysłowski
Gustaw, zast. Jagi Józef, sekretarz: Szczurek Antoni, zast. Ryszkiewicz
Józef, gospodarz: Staniewski Wojciech, zast. Solczykiewicz Fr. Członkowie
Wydziału: Barylski Adam, Bębenek Jan, Hath Jan, Jachimecki Zdzisław,
Korczyński Michał, Kulig Jan, Masłowski Ludwik, Noworyta Franciszek,
Ostachowski Julian, Pankowicz Karol, Paszyński Józef, Podgórski Michał,
Śliwa Stanisław, Tendaj Karol, Mrogowska Antonina, Stolek Eufemia,
Wachtłówna Stefania. Komisya rewizyjna: Boulangé Karol Wiktor, Bryndza
Michał, Kurzweil Franciszek, Oświęcimski Stefan, Wachtel Karol.

Różności z kraju i świata.

Według obliczeń paryskiego profesora Richeta, wojny napoleońskie
okupiono 8 milionami ludzi. W wojnie krymskiej zginęło 400 tys., w woj-
nie włoskiej tyleż, w wojnie domowej amerykańskiej 500 tys., w wojnach
niemieckich 800 tys., w wojnie rosyjsko-tureckiej 400 tys., w wojnie do-
mowej w południowej Ameryce 500 tys., w wojnach kolonialnych w In-
dyach, w Tonkinie, w południowej Afryce, w Meksyku itd. razem 3 mi-
liony. Ogółem w wieku XIX zginęło 14 milionów ludzi.

Richet dodaje: Jeżeli do tej sumy poległych dodamy liczbę kalek z wojen i liczbę wdów i sierót, zrujnowanych przez wojny, otrzymamy budżet rzezi ludzkich przerażający.

Wiek XX zdaje się wstępować w ślady swego poprzednika.

Tablica pamiątkowa. Arcyksiążę Karol Stefan, właściciel dóbr żywieckich, kazał dla uczczenia pamięci króla polskiego Jana Kazimierza, który po ustąpieniu z tronu przebywał jakiś czas w Żywcu, wykonać tablicę z szarego marmuru, z obramieniem z kamienia szydłowieckiego. Na szczycie umieszczona korona królewska, a pod nią herb Wazów, u spodu zaś godła wojenne, sztandary i zbroje, a na ich tle ryngraf z wizerunkiem N. P. Maryi Częstochowskiej.

Wyryty w środku na marmurze napis opiewa: „W zamku tym przebywał Jan Kazimierz, Król Polski, a pan dziedziczny na Żywcu, po złożeniu korony od dnia 28. maja do dnia 5. lipca 1669 r., poczem kraj opuścił na zawsze. Na pamiątkę tego pobytu umieścił tę tablicę w r. 1904 arcyksiążę Karol Stefan, właściciel dóbr żywieckich.”

Napis ułożył po polsku sam arcyksiążę Karol Stefan. Projekt pomnika zrobił architekt krakowski ś. p. Knaus. Tablica umieszczoną będzie w ścianie zamku żywieckiego w najbliższych tygodniach.

Tablicę wykonał zakład kamieniarsko-rzeźbiarski Hochstima w Krakowie.

Zamach na gubernatora. Na wicegubernatora Andrejewa dokonano zamachu w niedzielę 17. lipca w Agdżakent w Rosji podczas przechadzki na koncercie. Andrejew otrzymał w ostatnim czasie bardzo wiele listów z pogrózkami. Zwykle wychodził on na spacer ze służącym. W niedzielę wyszedł wyjątkowo sam. Andrejew ugodzony kulą upadł na ziemię. — Sprawca do leżącego na ziemi dał jeszcze pięć strzałów, tak, iż raniony ducha wyzionął. Morderca, prawdopodobnie Armeńczyk, nabijał uciekając powtórnie rewolwer. Kilka osób rzuciło się za nim w pościg, lecz daremnie. Aresztowano jedną osobę podejrzaną bardzo o zamach.

Pożary lasów. W skutek upałów i suszy w całej Europie środkowej, we wszystkich krajach zdarzają się wypadki pożarów leśnych. Z tych dwa przybrały ogromne rozmiary. Dzienniki wrocławskie donoszą, że 16 lipca palił się ogromny las Bryniowski hr. Tiele-Winklera na Górnym Śląsku. Do niedzieli wieczorem płomień zniszczył przeszło 1000 morgów starodrzewu i zapustu. Pożar opanowano, ale zachodzi obawa, że może się wznowić.

Z Brukseli w Belgii doniosły telegramy w niedzielę, że w płomieniach stoi historyczny las Ardeński i że do soboty wieczorem spaliło się 500 hektarów; jedna miejscowość jest zagrożona. Ratunek prowadzi parę tysięcy żołnierzy z najbliższych garnizonów.

Ranni Polacy pod Wafanku. W spisie ranionych w bitwie pod Wafanku, ogłoszonym w „Russk. Inw.” znajdują się następujące nazwiska polskie: Włodzimierz Dobrzański kapitan 1. wschodnio-syberyjskiego pułku; Stanisław Schabicki, kapitan 3. wschodnio-syberyjskiego pułku; Konstanty Imszenik-Kondratowicz, porucznik 3. wschodnio-syberyjskiego pułku; Juliusz Kurzański, podporucznik 4. wschodnio-syberyjskiego pułku;

Konstanty Łomkowski, kapitan 1. wschodnio-syberyjskiej brygady artyleryjskiej; Eugeniusz Krynicki, kapitan sztabu jeneralnego.

Ślub przez telefon odbył się w tych dniach w Nowym Jorku. Pastor, który ślubu udzielał mieszkał w miejscowości oddalonej o 300 mil od Nowego Jorku. Akt uroczysty trwał 8 minut.

Dla pouczenia tych, którzy zawierają interes z agentami! Bardzo często, gdy przyjdzie płacić, człowiek żałuje, że się dał namówić agentowi do zawarcia ugody. Jeden chce odesłać kupiony przedmiot z powrotem, inny nie spieszy się z płaceniem rat, inny jeszcze wynajduje różne zarzuty i chciałby umowę unieważnić. Dla własnego tedy dobra niech nasi Czytelnicy raczą sobie zapamiętać, co następuje: gdy się raz zawrze z agentem ugodę i gdy się na nią podpisze, to wszelkie wykręty na nic się już nie zdadzą. Trzeba zarówno przyjąć przysłany przedmiot, o ile on odpowiada zamówieniu, jak spłacać punktualnie raty. Punktualność spłacania jest o tyle ważna, że w razie niedotrzymania jednej raty, sprzedawca ma prawo zażądać całej sumy naraz. Tak się też dzieje w wielu wypadkach; niejeden narzeka, że ugodził się na ratalne spłaty, a ściągają od niego naraz wszystkie pieniądze; powodem jest właśnie nieuiszczenie pierwszej raty. Ogólnie co do interesów z agentami, trzeba wiedzieć tyle, że kto sobie piwa nawarzył, musi je wypić.

W sądzie. W Bytomiu przybył robotnik z szklarni Soliga na sąd z drągiem dwumetrowym. „Na coście ten drąg przynieśli?” zapytał sędzia. „Na to, aby był moim świadkiem” odrzekł oskarżony. „Cóż on ma poświadczyć?” „Ma poświadczyć, że tym dysłem, (bo to jest dyszel od woza), nie mogłem bić skarżącego po głowie, albowiem byłbym go musiał zabić, gdybym go tym drągiem był „piznął.” Mimo drąga sąd skazał Soligę na 15 marek kary, którą mu już dawniej sąd ławniczy nałożył, i to za pobicie.

„Przewodnika zdrowia” Nr. 7. i 8. (na lipiec i sierpień) (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Jak zapobiegać letniemu pomorowi dzieci? — Poranny post — do zdrowia most. — O gotowaniu potraw bez ognia. — Napoje alkoholyczne czem zastąpić? — Głosy z koła czytających. — Z chwil bieżących. — Przestrogi i rady. — Kronika i rozmaitości. — Piśmiennictwo. W dodatku: O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy (Ciąg dalszy).

Msze św. odprawione. Jan i Józef Nowakowie i M. Paluch z N. O błogosławieństwo 1 sierpnia, A. Laszczyk z M. O. Do Matki Boskiej Częstochowskiej na podziękowanie za cudowne uzdrowienie 3 sierpnia. Ta sama, do Serca P. Jezusa o błogosławieństwo dla krewnych i znajomych, którzy jej podczas choroby udzielili opieki, oraz o poprawę dla drogiej jej osoby 4 sierpnia. Kapa z B. Do Opatrzności Boskiej 5 sierpnia. Na intencję A. S. 2 sierpnia.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 1 kor. 60 gr. (80 ct.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci 2 ct. taniej. Wojc. Jopek w Bliznem, poczta Jasienica.

Urządzenie młyń (vorgelegt) i różne tryby, wszystko z żelaza do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracyi. 2—1

W Stawczanach, 12 kilometrów od Lwowa, stacya kolejowa kościół rzym. kat. w miejscu, jest do sprzedania dom, wszystkie budynki gospodarskie w najlepszym stanie, 20 morgów pola w jednym kawałku, w tem 8 morgów łąk z inwentarzem lub bez, nadaje się dla 2 lub 3 gospodarzy. Adres: Stanisław Pawłusiewicz, Stawczany, poczta Bartatów obok Lwowa. 1—1

Ucznia do nauki piekarstwa przyjmie zaraz: TEODOR KIERLING, majster piekarski w Cieszynie, Rynek Nr. 20. 3—3

Jako nawóz jesienny jest MACZKA ŻUŻŁOWA THOMASA

ze znakiem



gwiazdy

10—2

należycie zastosowana, *najtańszym i najlepszym* nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów ul. Jagiellońska 22.

Baczność przed żużłami małowartościowymi i fałszowanymi!

Do sprzedania gospodarstwo składające się z 7 morgów pola, ogrodu, domu, stodoły i piwnicy. Cena kupna 5000 kor. Zgłoszenia pod adresem: Melchior Studnicki, Gorzeń dolny 24. p. Wadowice. 3—2

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK

I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na *splaty ratami*.

Cenniki darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojalowski.

Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.